

Roman Łyczywek

Działalność adwokatów wielkopolskich w okresie pozytywizmu poznańskiego XIX w.

Palestra 29/11(335), 110-115

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN ŁYCZYWEK

**DZIAŁALNOŚĆ ADWOKATÓW WIELKOPOLSKICH
W OKRESIE POZYTYWIZMU POZNAŃSKIEGO XIX W.**

Przedmiotem opracowania jest ogólny opis i charakterystyka działalności adwokatów wielkopolskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku pod zaborem pruskim — w ramach koncepcji polityki narodowej określanej przez autora jako „pozytywizm poznański”.

I

W refleksjach historycznych zarówno cezurą poszczególnych okresów historycznych, jak i sposób nazwania poszczególnych wyodrębnionych okresów są względne, gdyż są zależne od punktu widzenia, kryterium podziału, a nawet od dość osobistych zainteresowań, ocen czy wręcz upodobań osoby, która dokonuje takiego podziału historycznego.

Określenie „pozytywizm”, obok swej treści filozoficznej wywodzącej się od Augusta Comte'a, kojarzy się w umysłowości Polaków głównie z kierunkiem literackim, reprezentowanym u nas najpełniej może przez Aleksandra Świętochowskiego i Bolesława Prusa, oraz z pewnym kierunkiem działalności politycznej i społecznej, zmierzającym przede wszystkim do wzmożenia realnej, gospodarczej i organizacyjnej siły społeczeństwa polskiego — nawet za cenę pewnego ograniczenia deklaratywnego patriotyzmu, czy może raczej manifestowania spontanicznych uczuć. Tak pojmowany pozytywizm kojarzy się nam najłatwiej z okresem po powstaniu styczniowym na terenie b. zaboru rosyjskiego (Królestwa Kongresowego).

Ponieważ pojęcia te w mniejszym stopniu skierowują uwagę na sytuację społeczno-narodową w b. zaborze pruskim (W. Księstwie Poznańskim), przeto wypada pokrótce określić, co rozumiemy przez określenie „pozytywizm poznański”.

W XIX w. pod zaborem pruskim prowadzono agresywną politykę antypolską. Wydano cały pakiet ustaw zmierzających do ograniczenia pozycji Polaków zwłaszcza w dziedzinie własności ziemskiej oraz kultury i języka, utrudniano możliwości kształcenia się i społecznego organizowania. W tym celu uruchomiono wielkie kapitały i popierano antypolskie stowarzyszenia (osławione H.K.T.).

Przy tym wszystkim na terenie Prus zachowana była jednak w tym czasie i w stosownie wężonym zakresie pewna formalna praworządność, którą ilustrować może opowieść o młynarzu z Poczdamu, skierowującym do króla Prus słowa: *Es sind noch Richter in Berlin*, czy znana nam dobrze historia wozu Drzymały.

Ta formalna praworządność została przez przywódców społeczeństwa polskiego przyjęta za punkt wyjścia do ochrony polskiego stanu posiadania w sferze ekonomicznej, kulturalnej i politycznej. Właśnie w tym tkwiła istota koncepcji poznańskiego pozytywizmu a jednocześnie punkt wyjścia do rozległej pracy organicznej.

Już po niedługim czasie okazało się, że ta forma pozytywizmu może doprowadzić nie tylko do obrony polskiego stanu posiadania, ale że może doprowadzić także do ograniczenia społecznej i gospodarczej pozycji zaborcy na polskim terytorium narodowym.

Front tego pozytywizmu, dobrze i barwnie odmalowanego w znanym serialu

telewizyjnym o „Najdłuższej wojnie”, obejmował szeroki zasięg społeczeństwa: niezszczęśliwość, świadome swych zadań i dość zamożne, oraz chłopów, posiadaczy przeważnie średnich i na wysokim poziomie prowadzonych gospodarstw rolnych.

Na czele tej polskiej polityki pozytywistycznej ludności b. zaboru pruskiego stała przede wszystkim inteligencja. Poważny udział mieli tu księża katoliccy (m.in. ks. Augustyn Szamarzewski i Piotr Wawrzyniak), ziemianie (przykładowo: Dezydery Chłapowski czy Adam Żółtowski albo patron Maksymilian Jackowski), lekarze (Karol Marcinkowski czy Heliodor Święcicki), organizatorzy placówek gospodarczych (np. Hipolit Cegielski lub Seweryn Samulski).

II

Chlubna była w omawianym zakresie praca adwokatów polskich, praktykujących na terenie Wielkopolski. Krótka charakterystyka tej pracy jest właśnie przedmiotem niniejszego opracowania.

Trzeba na wstępie stwierdzić, że przy istniejących trudnościach w podejmowaniu przez Polaków studiów uniwersyteckich, liczba praktykujących adwokatów Polaków była przez ten cały okres „pozytywizmu poznańskiego” raczej nieznaczna.

Rola adwokatów polskich w zaborze pruskim, podobnie zresztą jak i w pozostałych zaborach, była pod pewnym względem zupełnie szczególna. Praca ta wiąże się stale z działalnością sądów i administracji miejsca siedziby adwokatów. W konkretnej sytuacji sądy i administracja były całkowicie w rękach zaborcy i — oczywiście — wrogo nastawione do społeczeństwa polskiego. Stawiało to adwokatów w pierwszej linii frontu przy ochronie praw społeczeństwa i jednostek przed brutalnymi niejednokrotnie władzami niemieckimi, które adwokatów polskich musiały jednak traktować jako partnerów przy załatwianiu spraw.

Charakterystyczny dla konkretyzowania się programu pozytywizmu poznańskiego jest fakt, że dwaj może najbardziej reprezentatywni adwokaci polscy połowy XIX w., mianowicie Władysław Niegolewski i Jakub Krotowski, nie reprezentowali w tym czasie postawy pozytywistycznej. Ich płomienny patriotyzm był, jeśli tu można użyć takiego określenia, raczej gwałtowny i wybuchowy w swych przejawach, a nie spokojny, rzeczowy i opanowany. Obaj byli przywódcami wielkopolskiej rewolucji — Wiosny Ludów w 1846 r. Z tego względu obaj byli też pociągani do odpowiedzialności karnej. Występowali w sądach nie tylko jako oskarżeni, ale i jako obrońcy w najgłośniejszych procesach politycznych tego okresu. Obaj zostali wkrótce posłami do sejmiku pruskiego i obaj później, choć w różnym czasie, wycofali się z działalności parlamentarnej, zarzucając Koło Polskie w Izbie Pruskiej zbyt ugodową politykę w odniesieniu do pewnych ugrupowań niemieckich (partia Centrum).

Krotowski zmarł w niedługim czasie (1852), a Niegolewski, syn zdobywcy Somosierry, wstąpił się swymi wystąpieniami parlamentarnymi w tzw. „aferze Baerensprunga”, nadprezydenta policji pruskiej w Poznaniu, na całą Europę. Bardzo zasłużony dla sprawy polskiej, do końca życia nie był chyba pogodzony z programem pozytywizmu.

W tym pierwszym pokoleniu adwokatów polskich, zarówno przy tym uczestników Wiosny Ludów jak i posłów do parlamentu w latach pięćdziesiątych XIX wieku, wymienić jeszcze należy Florentego Lisieckiego z Pleszewa, Emila Janeckiego z Poznania i Antoniego Trąmpczyńskiego ze Środy Wielkopolskiej. Wszyscy oni na terenie parlamentu zwalczali szowinizm i nadużycia administracji niemieckiej, odwoływali się do praw ludności polskiej zagwarantowa-

nych przez kongres wiedeński z 1815 r. i uczestniczyli we wszystkich procesach politycznych tego okresu. W procesie o udział w powstaniu styczniowym obszerna ława obrończa, składająca się głównie z adwokatów niemieckich, powierzyła swe przewodnictwo Polakowi Emilowi Janeckiemu. Z głośnych procesów tego okresu wymienić należałoby proces Stefańskiego (o zniewagę panującego; bronił Stefańskiego Krotowski), proces Jana Nepomucena Niemojowskiego (bronił go Janecki), proces o zdradę stanu adw. Krotowskiego (bronił go Niegolewski), procesy Władysława Niegolewskiego (o próbę odbicia więźniów w r. 1846 i o udział w powstaniu 1863 r.).

III

Szerszy program działalności pozytywistycznej rozwija się w latach nieco późniejszych.

W tych latach Koło Polskie na terenie parlamentu w pewnym stopniu zaczęło prowadzić taktykę porozumień z niektórymi ugrupowaniami opozycyjnymi niemieckimi, szczególnie z Centrum i z liberałami (Waldeck), a jednocześnie działacze polityczni w szerszej mierze przenieśli swą aktywność na działalność oświatową, społeczną i gospodarczą.

Działalność oświatową i popularnonaukową rozpoczął jeszcze Krotowski, inicjując szereg serii publicznych wykładów naukowych. Stopniowo działalność ta zinstytucjonalizowała się, powstało Towarzystwo Oświaty Ludowej i — jako naczelną organizacją polskiego środowiska naukowego — Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Jednym z organizatorów tego Towarzystwa był Władysław Niegolewski, w późniejszych zaś latach długoletnim sekretarzem i następcą Niegolewskiego w charakterze redaktora „Roczników” Towarzystwa został adwokat poznański i zarazem historyk Leon Wegner. Wegner wchodził też w skład dyrekcji nowo powstałego Tow. Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego, zasiadał również w parlamencie. Wyrazem polskiej współpracy naukowej międzyzaborowej był fakt powołania Wegnera na członka Akademii Umiejętności w Krakowie. We wszelkiej twórczej i organizacyjnej działalności naukowej uczestniczył też historyk, archeolog i numizmatyk, adwokat poznański Władysław Jażdżewski, wiceprezes Tow. Przyjaciół Nauk, jak również posiadający podobne zainteresowania naukowe adwokat z Kalisza (wówczas Kongresówka) Seweryn Tymieniecki, blisko powiązany ze środowiskiem poznańskim.

Ogromną wagę przywiązywało społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim do utrzymania i rozwoju placówek o charakterze gospodarczym. W miastach były to cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze, kupieckie i drobnego przemysłu, tudzież miejskie towarzystwa kredytowe. Rolnicy organizowali się w Towarzystwie Rolniczym, spółdzielniach, w bankach ludowych i kasach pożyczkowych. W pracach wszystkich tych organizacji czynnie uczestniczyli adwokaci, przy czym działalność ich nie ograniczała się bynajmniej tylko do obsługi prawnej. Adwokat ze Śremu a poseł do parlamentu z Poznania Leon Dziurobek był prezesem Towarzystwa Przemysłowego, adw. i poseł Zygmunt Dziembowski prowadził rozległą działalność popularyzatorską i propagandową w zakresie przeciwstawienia się akcji wywłaszczeniowej. Jednym z założycieli spółki parcelacyjnej, obliczonej na sparaliżowanie akcji wywłaszczeniowej, był adw. Adam Woliński, czynny również w polskiej bankowości. Adw. Czesław Czypicki z Koźmina był organizatorem Tow. Przemysłowego i Banku Parcelacyjnego. Ten ostatni był jednym z nielicznych aktywnych adwokatów wielkopolskich, który nie zasiadał w parlamencie.

Regułą natomiast było, że adwokaci polscy w Poznaniu zasiadali w lokalnych radach miejskich, tj. w samorządzie terytorialnym.

Specyficzną metodą działalności poznańskiego pozytywizmu było inicjowanie działalności organizacji o pozornie dość wąskim zakresie działania, które dzięki świadomej polityce przywódców tych organizacji stawały się zasadniczymi szkołami patriotyzmu i kształtowania charakterów. Również w działalności tych organizacji znaczny udział mieli adwokaci. Wymieńmy przykładowo niektóre z tych organizacji: „Straż” — ukierunkowana na utrzymywanie solidarności społeczeństwa polskiego, gdzie wybitnymi działaczami byli adw. Dziembowski i adw. Czypicki; „Wykłady Ludowe im. A. Mickiewicza”, które założył adw. Bernard Chrzanowski z Poznania.

Bardzo poważną rolę społeczną odegrały towarzystwa śpiewacze, zrzeszone w Związek, któremu przewodniczył początkowo adw. Czypicki, a później adw. Jarogniew Drwęski z Poznania. Jeszcze znaczniejszą rolę narodową spełniło Tow. Gimnastyczne „Sokół”, prowadzone przez adw. Bernarda Chrzanowskiego a obejmujące swym zasięgiem teren Rzeszy niemieckiej, a więc również środowiska polskiej emigracji zarobkowej w Niemczech (głównie w Westfalii i Berlinie).

Bardzo rozległa działalność społeczna i organizacyjna, coraz to bardziej zdrowe zaplecze ekonomiczne polskiego ruchu narodowego pozwalały — mimo warunków zaborczych — na śmiałe wystąpienia w podstawowych sprawach narodowych. Wymieńmy tu przede wszystkim walkę o prawo do języka polskiego. Adw. Krotowski, powołując się na kongres wiedeński, przesyłał pisma procesowe przez ministerstwo sprawiedliwości w Berlinie w języku polskim, gdy sądy w Poznaniu nie chciały pism tych przyjmować. Adw. Niegolewski organizował wysyłkę protestów do władz pruskich, przy czym protesty te miały dziesiątki tysięcy polskich podpisów. Adwokaci Dziembowski i Woliński zyskali sobie europejski rozgłos swymi wystąpieniami obrończymi „w procesie dzieci wrzezińskich”, które odmówiły uczenia się religii w języku niemieckim. Adw. Bernard Chrzanowski, człowiek o gołębiej łagodności, wygłaszał z trybuny Reichstagu przemówienia, w którym opowiadał się za postawieniem w Poznaniu pomnika Bismarcka, aby Polacy mogli się dobrze przyjrzeć temu, kogo mają prawo i powinni nienawidzić.

W tym samym czasie adw. Wojciech Trąmpczyński z Poznania opublikował broszurę pt. *Recht muss Recht sein*, potępiającą w sposób wyjątkowo twardy działalność wynaradawiającą prowadzoną przez władze Rzeszy niemieckiej.

Jest rzeczą znamieną, że w tym rozległym i wyjątkowo sprawnie działającym mechanizmie pozytywistycznej pracy narodowej skromną rolę odgrywały ugrupowania polityczne polskie, które tak przemożną rolę spełniały w pozostałych zaborach, niejednokrotnie zresztą zwalczając się wzajemnie. Pewne inspiracje ideowe pochodziły zapewne z ruchu wszechpolskiego i z Ligi Narodowej (której czynnym działaczem był Bernard Chrzanowski).

Zaznaczyć jednak warto, że na froncie akcji narodowej znalazły się stowarzyszenia jak gdyby nie mające nic wspólnego z zadaniami narodowymi, jak np. Towarzystwo „Bazar” i skupione koło niego Koło Towarzystwie. Hotel „Bazar” był świadkiem wielu ważnych rozmów w sprawach polskich.

Pozytywizm poznański osiągnął poważne sukcesy. Nie tylko chronił polski stan posiadania, ale — praktycznie rzecz biorąc — eliminował celowo z Wielkopolski Niemczyznę.

Tu trzeba by odpowiedzieć na jedno dodatkowe pytanie: czy praktyka rozwijania pozytywizmu nie kryła w sobie pewnych niebezpieczeństw politycznych i narodowych?

Być może w dłuższej perspektywie czasu — tak. Pewna gra polityczna w stosunku do niektórych kół niemieckich budziła niepokój Krotowskiego i Niegolewskiego. Bliskie kontakty Janeckiego i Dziembowskiego z Niemcami również budziły u niektórych zastrzeżenia. Przypomnieć wypada, że czynności adwokackie Dziembowskiego w sprawie Rydzyny zostały poddane ocenie Zarządu Związku Adwokatów Polskich we Lwowie (też znamienny wyraz zwartości międzyzaborczej polskiej adwokatury!), choć krytyka tych zjawisk się nie potwierdziła.

IV

Sprawdzianem osiągniętych wyników stał się okres odbudowy przywróconego do życia Państwa Polskiego, rozpoczęty skutecznym powstaniem wielkopolskim w dniu 27 grudnia 1918 r. Na pewno dzięki uprzedniej pracy organicznej ziemie b. zaboru pruskiego umiały, w przeważającej mierze samodzielnie, uzyskać niepodległość i umiały — w sposób zdumiewający — sprawnie zorganizować u siebie życie państwowe.

Również i w tej działalności adwokaci poznańscy znaleźli się wśród najaktywniejszych. Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej został adw. Władysław Seyda, późniejszy I Prezes Sądu Najwyższego, wiceministrem został wspomniany wyżej adw. Bernard Chrzanowski, wydziałem wojskowym tego ministerstwa kierował adw. Stanisław Celichowski, pierwszym zaś wojewodą poznańskim mianowano adw. Witolda Celichowskiego.

W podobny sposób przedstawiał się udział adwokatów w pozostałych województwach, przejętych w b. zaborze pruskim.

W miarę postępującej organizacji Wielkopolski adwokaci przejmowali dalsze obowiązki. Wspomniany już wyżej Jarogniew Drwęski został pierwszym prezydentem miasta Poznania, a jego następcą został adw. Cyryl Ratajski. Obaj byli organizatorami Międzynarodowych Targów Poznańskich. Adw. Ludwik Begale został szefem samorządu terytorialnego (starostą krajowym). Jednocześnie poznański adwokat, o którym była już mowa, Wojciech Trąmpczyński został wybrany na marszałka Sejmu Ustawodawczego, adw. Ludwik Cichowicz — na wiceprezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, a Władysław Seyda (o którym też już wspomniano wyżej) — na I Prezesa Sądu Najwyższego. Te przykłady ilustrują najlepiej wkład adwokatów poznańskich w odbudowę II Rzeczypospolitej.

V

Niektórzy z wymienionych adwokatów poznańskich dotrwali do okupacji hitlerowskiej i przetrwali ją. Na początku II wojny światowej ze szczerym współczuciem patrzyłem na b. marszałka Sejmu i Senatu adw. Wojciecha Trąmpczyńskiego. A przecież przetrwał on okupację i zmarł dopiero po wojnie.

Wieloletniemu prezydentowi Poznania adw. Cyrylowi Ratajskiemu powierzono jedno z najszlachetniejszych, ale i najtrudniejszych zarazem stanowisk — Delegata Rządu na Kraj. Zmarł w okresie okupacji. W Warszawie uczczono go wmurowaniem tablicy na domu, w którym mieszkał (ul. Filtrowa).

Pod koniec 1944 r. zmarł b. senator RP adw. Bernard Chrzanowski. Pamiętam, jak żywo interesował się sprawami narodowymi i konspiracją, jak wiele mądrych udzielał rad, gdy odwiedzałem go — jako działacza harcerskiego — z ramienia Szarych Szeregów.

Pozytywizm poznański zrodzony pod zaborem pruskim przeszedł do historii. Jego doświadczenia weszły do skarbnicy wiedzy narodowej.

A młode pokolenie adwokatów wielkopolskich też powinno dbać o to, aby w nowych warunkach, wobec nowych potrzeb narodowych i społecznych, nie zabrakło realnego i wartościowego wkładu ich pracy.

STEFAN MIZERA

ALMA MATER POSNANIENSIS W MOICH WSPOMNIENIACH

Studiowanie na wyższej uczelni uniwersyteckiej w latach trzydziestych dla młodzieńca z niezamożnej rodziny nie było sprawą łatwą. Przejawy światowego kryzysu gospodarczego rozpoczętego w 1929 r. wycisnęły wtedy silne piętno na wielu wycinkach życia publicznego również w naszym kraju, a w konsekwencji zaznały się dotkliwie w budżetach domowych wielu setek tysięcy rodzin. Niby los każdego jest w jego własnych rękach, ale...

U bram Collegium Minus Uniwersytetu Poznańskiego im. Heliodora Świącieckiego, lekarza, uważanego za głównego założyciela tej uczelni, stanąłem w październiku 1932 r., kiedy to nastąpiła uroczysta inauguracja roku akademickiego 1932/1933 (za rektoratu prof. dra Stanisława Pawłowskiego, geografa) w pięknej Auli Uniwersyteckiej.

W okresie moich studiów uniwersyteckich kolejnymi rektorami Almae Matris Posnaniensis byli: prof. dr Stanisław Runge (zoolog) w latach 1933/1934 i 1935/1936 oraz prof. dr Antoni Peretiatkowicz (prawnik) w latach 1936/1937 i 1938/1939. Prof. Peretiatkowicz był zatem ostatnim rektorem Uniwersytetu Poznańskiego w Polsce międzywojennej przed wybuchem II wojny światowej. Był bardzo lubianym wychowawcą akademickim.

Jak wiadomo, w owych latach międzywojennych nie obowiązywały egzaminy wstępne na wyższe uczelnie akademickie, nie było też limitów przyjęć na poszczególne kierunki studiów dla maturzystów szkół średnich. Mniej wprawdzie było wówczas szkół wyższych w kraju niż obecnie (92), ale po części wynikało to z faktu, że w obrębie uniwersytetów znajdowały się wydziały lekarskie, wydziały nauk rolnych czy ekonomicznych lub pedagogicznych, które w wyniku reformy szkolnictwa wyższego po 1945 r. uzyskały autonomię jako akademie nauk medycznych, wyższe szkoły rolnicze lub pedagogiczne, czy akademie nauk ekonomicznych. Wybierając stosunkowo swobodnie kierunek studiów przyszli studenci mieli na uwadze własne skłonności i zainteresowania, a poza tym nie bez znaczenia były przyszłe, po ukończeniu szkoły wyższej, widoki kariery zawodowej.

Podjmując akurat studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim poszedłem „po linii” moich zainteresowań humanistycznych i dociekań badawczych, ponadto jednak wpływ na taką decyzję miała organizacja procesu dydaktycznego na tym kierunku studiów, umożliwiająca dość swobodne uczęszczanie na wykłady i zaliczanie ich bez większych kłopotów wraz z uzyskaniem podpisów. Z biegiem czasu przekonałem się, że moja uczelnia w pełni hołdowała zasadzie poszanowania wolności akademickiej i wolności naukowej oraz przyznawała społeczności studenckiej możliwie najszerszą autonomię organizacyjną i swobodę światopoglądową, tak wiel-